Nr. 538. Kraków, Środa 9 Grudnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi** „N. Reformy" w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.; w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę i przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette**, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Bój w Polsce.

W pierwszych dniach ubiegłego miesiąca przeprowadziły nasze armie zjednoczone nowe ugrupowanie się na zachodnim pasie Królestwa Polskiego, dokąd zwróciły się, gdy Rosyanie wysunęli bardzo liczne posiłki z przestrzeni Warszawa-Dęblin. Wówczas prasa trójporozumienia, zwłaszcza francuska, zapowiedziała wielką ofenzywę rosyjską w stronę zachodnią, dla wywalczenia sobie wolnej drogi do Berlina. Rosya miała zrealizować w listopadzie ten plan, który wedle umowy z Francyą powinna była już w sierpniu podjąć, zamiast siły swoje rzucić do Galicyi, ażeby przez okupacyę wschodniej części kraju naszego urzeczywistnić swój separastyczny plan nie wojenny, lecz polityczny.

Prawie przez 3 miesiące armia nasza wstrzymywała nawałę rosyjską, która wreszcie przerzuciła się do Królestwa Polskiego pod hasłem: „Do Berlina!" Niebezpieczeństwo było poważne wobec przemagających sił rosyjskich. I wtedy okazało się, jak trafnem i pomyślnem było ugrupowanie się naszych wojsk sprzymierzonych na linii, posuniętej o 100 do 200 kilometrów na zachód.

Już dnia 7 listopada niemieckie wojska pobiły 3 dywizye konnicy rosyjskiej pod Kołem, a następnie pod Koninem. W 7 dni później odnieśli Niemcy zwycięstwo pod Włocławkiem, a równocześnie armia wschodnio-pruska odrzuciła armię rosyjską z pod Lipna pod Płock. Już wtedy nastąpiły oznaki, że ofenzywa rosyjska łamie się.

Rosyanie znowu ściągnęli posiłki, prawdopodobnie z Galicyi, i tym razem rzucili się w stronę Łodzi i Krakowa. Wedle wiadomości z dni pomiędzy 18 a 21 listopada rozwinęły się zacięte bitwy na południe od Płocka, pod Łodzią i na wschód od Częstochowy. Wtedy przyszły też wiadomości, że Rosyanie, rozlokowani na prawym brzegu Wisły cofają się dalej, że wojska austro-węgierskie z obrębu Krakowa podjęły ofenzywę, która już w pierwszej chwili znalazła swój wyraz w zwycięskich walkach naszych pod Wolbromiem i Pilicą.

Zwłaszcza pod Łodzią wrzał bój, nad wyraz krwawy. Tutaj Rosyanie, którzy pod Płockiem na północy, a pod Wolbromiem na południu już zrezygnowali z ofenzywy, pragnęli za wszelką cenę złamać front naszych wojsk sprzymierzonych. Tu Niemcy osaczyli Rosyan, którzy atoli otrzymawszy posiłki osaczyli nawzajem Niemców. Znowu chwila była groźna. Ale Niemcy przełamali pierścień rosyjski, wycofali się i powrócili natychmiast do nowej ofenzywy.

Bój krwawy wrzał na nowo i trwał kilkanaście dni, aż wreszcie przeważające siły rosyjskie, które znajdowały się na północ, zachód i południowy zachód od Łodzi, zostały ze swoich stanowisk wyparte, a wojska niemieckie zajęły Łódź. O znaczeniu tego faktu już pisaliśmy. Tutaj ofenzywa rosyjska skoncentrowała się i tutaj została złamana. Wojska rosyjskie z linii, ciągnącej się na południe od Łodzi, usiłowały pospieszyć z pomocą wojskom pod Łodzią. — Przez Noworadomsk spieszyły pod Łódź posiłki rosyjskie, ale tutaj podjęły akcyę wojska austro-węgierskie i częściowo niemieckie, pobiły Rosyan na południowym zachodzie od Piotrkowa i odrzuciły ich wstecz.

Tak więc ofenzywa rosyjska w Królestwie Polskiem złamała się. To jest wynikiem długotrwałych walk na tamtejszym terenie wojennym. To, co wojska sprzymierzone tam zdziałały, budzi wprost podziw nawet u strony przeciwnej.

W Galicyi zachodniej **akcya Rosyan słabnie** widocznie i coraz bardziej staje się rozstrzeloną, jakgdyby jej brakowało planu jednolitego. Na Podkarpaciu w okolicach Czorsztyna, Szczawnicy, Krościenka, Łącka i Starego Sącza panuje znowu spokój, a Nowy Sącz jest w naszem posiadaniu.

Nastąpił w wojnie **zwrot stanowczo dla nas pomyślny.** Armie, które zdołały wywalczyć ten zwrot, potrafią wyzyskać zwycięstwa odniesione, ażeby ostateczne rozstrzygnięcie wypadło na naszą korzyść.

Możliwość otoczenia Warszawy.

Berlin, 8 grudnia.

„B. Z. am Mittag" ogłasza wiadomość z Petersburga, że **prasie rosyjskiej wolno pisać o możliwości otoczenia Warszawy przez wojska niemieckie i austro-węgierskie.** Fakt ten jest wskazówką, że **ufność w zwycięstwo maleje w Petersburgu.**

Plan działań wojennych w Polsce.

„Morgenzeitung" w wydaniu wtorkowem podaje interview ze sprawozdawcą wojennym R o d a R o d a, na tle zwycięskich walk w okolicach Lodzi. To, co mówił Roda, nie jest nowością, jeden tylko szczegół zasługuje na wzmiankę. Oto Roda powiedział:

„Operacye wojsk sprzymierzonych w Polsce odbywają się wedle planu Conrada-Hoetzendorfa, a nad wykonaniem go czuwa Hindenburg".

Najazd rosyjski w Wieliczce.

Od jednej z osób, które wczoraj przybyły z Wieliczki do Krakowa, otrzymaliśmy następujące wiarogodne informacye o pobycie Rosyan w Wieliczce:

Wieliczka zajęta była przez wojska rosyjskie przez 8 dni. Siły rosyjskie nie były zbyt wielkie, wynosiły bowiem zaledwie 1000 ludzi, przeważnie konnicy. Dali się oni jednak miastu we znaki. **Cała Wieliczka została wprost ograbioną. Zarówno wszystkie sklepy, jak mieszkania prywatne, zostały splądrowane. Żołdacy rosyjscy wyważali drzwi i okna, rozbijali i wyrzucali szuflady.** Cała Wieliczka jest dziś zaśmiecona i zanieczyszczona. Kasy ogniotrwałe w niektórych sklepach Rosyanie żelaznemi rozbijali sztabami. Domki, na których znajdowały się figurki Matki Boskiej, ocalały.

Żołnierze rosyjscy byli zgłodniali jak wilki. Zabierali wszystkie artykuły żywności, jakie znaleźli. Brali ziemniaki i kapustę z piwnic domów prywatnych, nie zadowalniając się rekwizycyą chleba, mięsa i paszy dla koni. **W miasteczku panuje głód, bo najeźdźcy wyjedli wszystko, co znaleźli.**

Podczas najazdu Wieliczka była prawie pustą; wszyscy mieszkańcy, prócz niewielu biedaków, uciekli. Opiekę nad pozostałą ludnością wykonywał miejscowy proboszcz oraz emer. starosta p. S z c z e r b i ń s k i.

Miasto ucierpiało w dość znacznej mierze od pocisków armatnich. Na klasztorze i starostwie uszkodzone są od pocisków dachy. W kilku domach w fasadach widać liczne dziury od kul karabinów maszynowych. W ratuszu, w którym stał kwaterą rosyjski komendant, wyleciały wszystkie szyby.

Dotąd nie stwierdzono, jakie szkody poniosły **saliny.** Słychać, że **szkody mają być stosunkowo niewielkie.** Również nie wiadomo na razie, jakie szkody poniosło miejscowe muzeum salinarne.

Napad na szczęście skończył się w nocy z ubiegłej niedzieli na poniedziałek około godziny 3 nad ranem. Nieprzyjaciel zmuszony był uciekać w popłochu z Wieliczki ku Bochni pod gradem kul naszych wojsk. Uciekając, zostawili Rosyanie dużo trupów. Wśród strzelaniny padło też kilkanaście osób cywilnych.

W poniedziałek rano wkroczyły do miasta pierwsze oddziały austryackie. Wraz z ich przyjściem ludność odetchnęła.

Pościg za Rosyanami w Królestwie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Pod Łodzią zabrano Rosyanom 5000 jeńców i 16 armat. Z Prus wschodnich.

Berlin, 9 grudnia.

Wielka główna kwatera donosi:

W Polsce północnej **wojska niemieckie bezpośrednio postępują na wschód i na południowy wschód od Łodzi za cofającym się szybko nieprzyjacielem.**

Oprócz zgłoszonych już wczoraj **nadzwyczaj wielkich krwawych strat Rosyan, stracili Rosyanie około 5000 ludzi w jeńcach i 16 dział z wozami amunicyjnymi.**

W południowej Polsce nie zaszło nic o szczególnem znaczeniu.

Na wschodzie **z granicy wschodnio-pruskiej** nie ma żadnych wiadomości o specyalnem znaczeniu.

N a c z e l n e k i e r o w n i c t w o a r m i i.

Nowa ofenzywa w Serbii.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 9 grudnia.

Z południowego terenu wojny donoszą urzędowo:

Nowe ugrupowanie następuje według programu. Poszczególne **usiłowania nieprzyjaciela przeszkadzania mu zostały odparte,** przyczem **nieprzyjaciel poniósł dotkliwe straty.**

Nasza ofenzywa na południe od Belgradu postępuje pomyślnie naprzód, przyczem **pojmano tu do niewoli 14 oficerów i 400 żołnierzy.**

Walki we Flandryi i Francyi.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 9 grudnia.

B. Wolffa. Wielka główna kwatera donosi pod datą 8 grudnia przed południem:

Na froncie **we Flandryi stosunki terenowe, pogorszone skutkiem ostatnich deszczów, sprawiają wielkie trudności ruchom wojsk.**

Na północ od Arras poczyniliśmy kilka małych postępów.

Lazaret wojenny w Lille wczoraj zgorzał. Ogień prawdopodobnie podłożono. Strat w ludziach nie ma.

Twierdzenie Francuzów o posuwaniu się ich naprzód w Lesie Argońskim nie odpowiada faktom. Od dłuższego czasu wogóle nie nastąpił tam żaden atak francuski, natomiast **my zyskujemy ciągle powoli na terenie. Koło Malancourt na wschód od Varennes przedwczoraj zajęto francuski punkt oparcia, przyczem większa część załogi poległa, reszta, t. j. kilku oficerów i 150 ludzi zostało pojmanych do niewoli.**

Atak Francuzów na nasze stanowiska na północ od Nancy został wczoraj odparty.

Pogrom żydów w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Genewa, 9 grudnia.

Według wiadomości z Kiszyniewa, **po strategicznym odwrocie austro-węgierskiej armii z Polski przyszło w południowej Rosyi ponownie do wielkich pogromów, zwłaszcza w Podolsku, Radomiu, Grodzisku i Chełmie.**

Usunięcie 6 generałów rosyjskich.

Kopenhaga, 7 grudnia.

Oprócz Rennenkampfa usunięto 6 generałów z zachodniej armii rosyjskiej w drodze karnej.

Zwycięstwa Turków.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 9 grudnia.

Komunikat głównej kwatery donosi: W okolicy Adżar odbyły się **nowe starcia** z powodzeniem dla naszego oręża, przyczem **zabraliśmy jedną armatę, wiele bomb, broni i amunicyi. Rosyanie używali nabojów „Dum-dum".**

Ataki Rosyan na wschód od jeziora Wan na granicy tureckiej były bezskuteczne.

Natomiast **nasze wojska,** które posunęły się z Rewandas, **obsadziły Saudżbulak,** 70 klm. od naszej granicy, **ważny punkt oparcia Rosyan w Asserbejdżanie.**

Bułgarya i Rumunia.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 9 grudnia.

Prasa bułgarska **protestuje przeciw samowolnemu postępowaniu władz rumuńskich,** które, wbrew wszelkiemu prawu, **utrudniają przewóz przeznaczonych dla Bułgaryi towarów.**

Portugalia przed wojną.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 9 grudnia.

„Times" donosi z Lizbony: Ogłoszono półurzędową notę, stwierdzającą, że skoro aktualną stała się **kwestya możliwości udziału w wojnie europejskiej,** prezydent republiki zaproponował dymisyę gabinetu **dla utworzenia gabinetu, złożonego z przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych.** Rada ministrów decyzyę tę ostatecznie przyjęła. Spodziewają się, że od posiedzenia kongresu, który zbiera się w następną środę, utworzony będzie nowy gabinet.

Król Jerzy do swojej armii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 9 grudnia.

Król Jerzy przed powrotem z Francyi wydał następujący rozkaz dzienny: „Jest to dla mnie wielką radością, że mogłem oglądać moją armię w polu i nabrać pojęcia o życiu, jakie prowadzicie. Karnością, męstwem i wytrwałością utrzymaliście tradycyę armii angielskiej i przysporzyliście nowej sławy jej historyi. Nie mogę brać udziału w waszych walkach, niebezpieczeństwach i sukcesach, lecz mogę was zapewnić, że, tak ja, jak i rodacy, są z was dumni, żywią dla was zaufanie i wdzięczność. Myślami śledzimy zawsze waszą pewną drogę do zwycięztwa".

Irlandczycy przeciw Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 9 grudnia.

„Times" donosi z Dublinu: Odbyło się tu publiczne zgromadzenie protestujące przeciw uciśnieniu dzienników powstańczych. Kompania armii obywatelskiej z karabinami osłaniała zgromadzenie. Jeden z mowców powiedział, że **karabiny nie pozostałyby bezczynne, gdyby wojsko albo policya chciały rozbić zgromadzenie.** Postarano się o zarządzenia, aby stłumione dzienniki wydawać w innej formie. Inni **mowcy przemawiali przeciw rekrutacyi.** Wszyscy obecni zostali wezwani do złożenia **przysięgi, że nie wstąpią do armii angielskiej i swoim współobywatelom według możności nie pozwolą na wstąpienie do armii angielskiej.**

Mowa tronowa mikada.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 9 grudnia.

Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą **dnia** 7 bm.: Podczas otwarcia parlamentu odczytano mowę tronową, w której powiedzianem jest, że cesarz cieszy się z możliwości stwierdzenia, że **przyjaźń państwa do państw sprzymierzonych zacieśnia się serdecznie. Przymierze z Wielką Brytanią i porozumienie z Francyą i Rosyą zostało w obecnej krytycznej sytuacyi spojone jeszcze silniejszymi węzłami. Pokój na wschodzie powoli będzie przywrócony.** Wielka wojna nie jest jeszcze ukończoną. Polegam — powiedzianem jest w końcu w mowie tronowej — na lojalności i męstwie moich poddanych i pragnę, aby cel możliwie szybko został osiągnięty.

Ucieczka z Zakopanego do Pragi.

Pani D. Prusikowa, żona czeskiego publicysty, Polka rodem, opisała we „Wiadomościach Polskich", wychodzących w Pradze, swoją ucieczkę z Zakopanego. Z opisu tego podajemy niektóre szczegóły:

Dnia 10 listopada — pisze pani Prusikowa — rozeszła się w Zakopanem wieść, że kto nie chce być świadkiem starć pod Zakopanem, ten niechaj ucieka. I rozpoczęła się ucieczka. Na drugi dzień o godz. 3 do świtu jechały tłumy uciekających na dworzec. Pomieściło się w pociągu cudem około 3 tysiące osób, a w Nowym Targu przybyli nowi podróżni.

Cały ten tłum przybył strasznie wygłodniały po długiej podróży na stacyę Dlouhe. Dobrzy ludzie pospieszyli nam tutaj z pomocą — pisze pani Prusikowa. — Widzieliśmy, jak z pola biegli do naszych wagonów i rozdawali nam cukierki, chleb, gorącą herbatę. Po całogodzinnym postoju w Dlouhe ruszyliśmy dalej. Na każdej stacyi pociąg się dłużej zatrzymywał, a jechał tak prędko, że można było spokojnie wyskoczyć i napowrót wskoczyć. Wagon nasz ulegał

Drut kolczasty w wojnie.

Sprawozdania wojenne zawierają często wzmianki o „ulubionem", a może także koniecznem używaniu drutu kolczastego do zabezpieczenia pozycyj w polu. Drut kolczasty został pierwotnie wynaleziony dla farmera, który chce swoje rozległe grunta za pomocą tanich płotów uchronić przed najściem niepowołanych ludzi, a przedewszystkiem przed zwierzętami. Ale chytrość wojenna natychmiast zmiarkowała, że za pomocą zasieku z drutem kolczastym można na pewien czas powstrzymać długi szereg atakujących przeciwników. Choćby tu nawet szło o minuty, jednak w tym czasie można wrogowi zadać niemałe straty kulami karabinowemi i szrapnelami. Dlatego przed rowami strzeleckiemi, o ile materyału starczy, umieszcza się przeszkody z drutu kolczastego, zaś w twierdzach czyni się to zawsze, zwłaszcza w rowach fortyfikacyjnych, gdzie się ów drut o ile możności zacementowuje. Gdy masa atakujących lub nawet uciekających żołnierzy znajdzie się niespodziewanie przed takim zasiekiem, rozdzierającym ciała, przez który dopiero musi się przeciskać, ponosi wielkie straty. Przypomnijmy sobie tylko z opisów walk podczas pierwszego oblężenia Przemyśla, jak Rosyanie atakując, wikłali się w druty kolczaste, jak w tym momencie prały ich nasze armaty, a po odwrocie ich zostało mnóstwo ciał, uwięzłych w tych strasznych siatkach na kształt — jak ktoś trafnie wyraził — złowionych przepiórek, w pozycyach najdziwaczniejszych, świadczących o rozpaczliwych skutkach takiej na pozór drobnej przeszkody.

Środkiem zaradczym przeciw drutom kolczastym jest usunąć je o ile możności szybko, bez zatrzymywania się. Do tego służą nożyce i granaty ręczne. Pionierzy, zaopatrzeni tymi instrumentami, idą przed atakującymi strzelcami i szybko przecinają drut. Niekiedy są te zasieki metalowe połączone z maszyną elektryczną i rażą przecinającego prądem elektrycznym, jak piorunem. Pionierzy muszą na taką ewentualność mieć przygotowane rączki izolacyjne, za pomocą których mogą używać swoich nożyc, nie narażając się na skutki prądu. Japończycy na przykład używali nożyc, których rączki sporządzone były z trzciny bambusowej. O wiele ważniejszą rzeczą jednak jest starać się o zniszczenie tych zapór kolczastych w takiej chwili, kiedy pionierzy nie są wystawieni na ogień nieprzyjacielski. A więc n. p. w nocy, kiedy wśród głębokiej ciemności można łatwiej oszukać czujność nieprzyjaciela. Jak taka nocna wyprawa wygląda, to plastycznie swego czasu opisał znany włoski korespondent wojenny, Barzini, w jednem ze swych sprawozdań z wojny rosyjsko-japońskiej.

Około północy wyruszył porucznik korpusu pionierskiego, Mune, z 21 wybranymi żołnierzami. Było to z początkiem marca, ziemia była jeszcze śniegiem pokryta. Ludzie zdejmują płaszcze, wdziewają na suknie i czapki białą bieliznę, odwracają białe skórzane podbicie swoich kurtek na zewnątrz, zzuwają buty i wdziewają na nogi pięć lub sześć par białych pończoch. Tak ustrojeni znikają w ciemnościach nocy. Ich białe postacie są zupełnie niewidzialne na tle śniegu. Czołgają się po zamarzniętej ziemi, ciągnąc za sobą skrzynie z materyałem wybuchowym, „szimozą". O 3-ej nad ranem przybywają do sośniny i z pomiędzy jej pni widzą już baterye drutów kolczastych. Na rozkaz, wydany szeptem, kładą się na brzuchu. Rozróżniają poza zasiekiem ciemną linię rowu strzeleckiego i jedną straż rosyjską, pięciu ludzi, którzy chodzą tam i napowrót, tupiąc zziębniętemi nogami, nie spodziewających się, że nieprzyjaciel ich podgląda. Nagle warta zaczyna coś przeczuwać: to jedna z ciągniętych skrzyni z szimozą sprawiła lekki szmer. Nadsłuchują. Obie strony, Rosyanie i Japończycy, wytężają teraz ucho na głosy nocy, niepewni, pełni obawy. Japończycy zrozumieli: „Teraz przyszła stosowna chwila, niema już mowy o ucieczce." I nagle zrywają się na nogi.

Teraz jednak staje się coś nieoczekiwanego: straże wydają okrzyki przerażenia i uciekają. Te białe postacie, które nagle wyrosły z ziemi, to przecież z pewnością duchy zabitych, chcących się zemścić. Przemęczone, zdemoralizowane przez mróz i samotność, straże uległy pierwszemu wrażeniu przestrachu i uciekły. Rosyjskie linie poza niemi, znajdujące się w rowach, zaalarmowane tym krzykiem, strzelają na oślep w ciemność i trafiają własne straże. Podczas tego Japończycy nie tracą czasu. Przysuwają skrzynie wybuchowe do drutu kolczastego, łączą sznury lontowe, tak, żeby eksplozya wszystkich nastąpiła równocześnie. Jeden z żołnierzy, Ujeki, ofiarowuje się zostać i zapalić lonty. Inni biali ludzie oddalają się po śniegu tak niepostrzeżenie, jak przyszli. Zaledwie się usunęli w bezpieczne miejsce, gdy poza nimi rozlega się huk, wystrzela na kształt błyskawicy w górę płomień: dzieło, które ma na jutro utorować drogę atakującej dywizyi, zostało dokonane. Ujeki zginął.

Na innem miejscu długiej linii bojowej — bo wtedy stoczono pierwszą długą bitwę nowoczesną — wykonano również podobne śmiałe przedsięwzięcie. Tam sierżant pionierów japońskich, Tanaka, na własną rękę podjął się przeciąć drut kolczasty. Przyczołgał się w ciemności do pozycyj nieprzyjacielskich. Tu widzi, że Rosyanie z właściwą im humanitarnością przed zasiekami z drutu kolczastego wykopali jeszcze wilcze doły, to jest doły na wysokość człowieka, ze sterczącym z głębi w górę zaostrzonym palem lub nastawionym bagnetem. Tanaka spuszcza się w taki dół, ostrożnie, aby się nie skaleczyć. Po drugiej stronie siatek drucianych spaceruje rosyjski szyldwach tam i napowrót. Tanaka wyciąga ręce z dołu i nożycami przecina pobliskie druty. Strażnik posłyszał szelest nożyc, nadstawia uszu. Strzela natychmiast w ciemność. Cały obóz jest zaalarmowany. Karabiny zaczynają trzaskać, nawet i karabiny maszynowe pracują, jak gdyby chciano odeprzeć niewidzialną armię. Ale Tanaka czuje się w dole bezpiecznym. Przycupnął, tylko ręce wystawił i pracuje dalej. Jedną rękę zraniła mu lekko drzazga, zawinął ją i pracuje dalej. Gdy się z tą robotą uporał i przeciął wszystkie druty, których mógł z dołu dosięgnąć, przełazi do najbliższego dołu i znowu przecina druty. W końcu, tak przełażąc z jednego dołu do drugiego, przeciął wszystkie druty. Teraz odpoczywa i czeka, aż ustanie ów wściekły ogień, na który nikt nie odpowiada. Potem wybiera się w drogę powrotną. Czołgając się po śniegu, wraca o 5 rano do swoich. Niestety, Rosyanie, ostrzeżeni nocnym alarmem, nazajutrz zbadali zasiek druciany i naprawili uszkodzenia. Bohaterstwo Tanaki było bezskuteczne.

W kilka dni potem, na innym punkcie bitwy, chwytają się Japończycy innego sposobu. Wykonują wściekły atak. Rosyanie cofnęli się do swoich redut i rowów strzeleckich i czekają na szturmujących, wiedząc, że ci muszą się zatrzymać przed drutem kolczastym. W tej chwili jednak dzieje się coś szczególnego. Długi rząd desek, kołyszących się w powietrzu, pędzi szturmem na Rosyan. Są to jakby deski, obdarzone nogami. Nogami, biegnącymi nader żwawo. Z szaloną szybkością deski kładą się na druty kolczaste i stwarzają ponad nimi pomost, po którym Japończycy idą dalej do ataku — za chwilę wre walka zblizka we wszystkich redutach.

Wojenny duch człowieka jest niewyczerpalny w pomysłach, na każdą straszną broń znajdzie zawsze jakiś środek, jeszcze bardziej wyrafinowany: i tak okropności trzymają się w równowadze, obciążając tylko coraz bardziej obie złowrogie szale.

ciągłym wstrząśnieniom tak, że nasze pudełka i pakunki spadały nam z półek na głowy, a przy silniejszem wstrząśnieniu tłukliśmy się wzajemnie nosami i łamali sobie kapelusze. W połowie drogi do Trenczyna wojsko częstowało nas słynną papryką — z ogromnego żelaznego kotła — każdy brał, co chciał, i chleba było podostatkiem.

Wszyscy pragnęli jak najprędzej dostać się do Trenczyna, bo tam się mieli przesiadać do Wiednia i w międzyczasie nakupić sobie jedzenia na dalszą drogę. Przyjechaliśmy o godz. 5 rano — deszcz lał jak z cebra, błoto po kolana — zimno nas przejmowało po nieprzespanej nocy i trudach, jakie przebyliśmy o głodzie i chłodzie. Gdy pociąg stanął w Trenczynie, wszystko się to wyładowało na peron i prosto do restauracyi, ale wyobraźcie sobie, w restauracyi nic nie było do jedzenia, porozumieć się było ciężko, bo tylko po madziarsku mówili. Zrozpaczeni i głodni rzucili się wszyscy do kuchni, bo tam dojrzeli mleko i herbatę, każdy prosił o przyniesienie do stołu; kucharka każdemu obiecała, ale nie przyniosła nic. Niektórzy zniecierpliwieni sami brali sobie z kuchni herbatę i mleko, a madziarska kucharka ciągle krzyczała: „nemteköm, nemtekōm! Basama teremtete".

W tym zgiełku nowe zamięszanie i popłoch wywołał rozkaz, aby wszyscy z powrotem wsiadali do tych samych wagonów, bo do Wiednia nikogo nie wpuszczają i że muszą jechać na Morawy. Dużo osób oparło się i nie chciało siadać do pociągu na Morawy, zostając na peronie, ale żandarmerya i żołnierze z gołymi bagnetami zmusili nieposłusznych do wsiadania.

Ja i moje towarzystwo znalazłyśmy w Trenczynie znajomych, którzy jechali do Pragi inną stroną, na Vlarapass (tym pociągiem nie puszczali uciekinierów). Znajomi zaręczyli, że w Pradze stale mieszkamy, tylko wracamy z naszych majątków, które mamy w Zakopanem i tak szczęśliwie dostaliśmy się po strasznych utrapieniach na naszą Morawską granicę — Vlarapass.

Stąd wyruszyliśmy pociągiem do Berna i nowe utrapienie — w połowie drogi wykoleił się idący przed nami pociąg i tylko zawdzięczamy maszyniście, który raptownem zahamowaniem wstrzymał pociąg, że nie stało się wielkie nieszczęście. Skończyło się tylko na tem, żeśmy pospadali z ławek na ziemię, a pakunki na nasze głowy.

Na stacyi w Bernie spotkałyśmy się z serdecznem, prawdziwie staropolskiem przyjęciem, jakie nam zgotował Władysław Krasucki, starosta ze Zborowa. On z nami współczuł, bo sam był już w takiem położeniu, będąc zmuszony uciekać z dziećmi ze Lwowa, w towarowym wagonie, o chłodzie i głodzie. Doczekaliśmy się po wielkich utrapieniach Złotej Pragi o godz. wpół do ósmej rano, jechaliśmy więc z Zakopanego 3 dni i 2 noce — przez Węgry, Węgierskie Słowacko, Morawy i Czechy do Pragi.

Rewolucya łodzi podwodnych.

Dobre stary czasy, kiedy to na okrętach wojennych ósmy pokład posypywano piaskiem, aby kury i kaczki miały w czem grzebać, kiedy to ustawienie się do bitwy zależało od wiatru i od odpowiedniego rozłożenia potężnych mas żagli, te dobre stare czasy, pełne awanturniczości i romantyki, znikły bezpowrotnie, kiedy pojawiły się wieżowe kanonierki. Taki okręt ze stali, niezależny od pogody, wiatru i stanu morza, sprawił, że znikły romantyczne typy oficerów i majtków. Ci dzielni ludzie, opromienieni aureolą bohaterstwa, musieli zejść w dół, do ciemnych nor pod wodą i stali się technikami, palaczami i maszynistami. Czas upływał szybko. Ponure, niskopokładowe monitory wyrosły na wysokie, jasne, pełne powietrza kolosy pancerne, które szukały przygód na dalekich wybrzeżach.

Pierre Loti i Rudyard Kipling usiłowali opromienić blaskami romantyki życie na pokładzie kolosów pancernych. Niema ono już jednak w sobie tej poezyi, jaką miało życie na wojennych żaglowcach.

W tym roku pojawił się nowy monitor i wypędził kolosy pancerne, które na jego widok chronią się do swoich portów, dobrze strzeżonych minami. Monitor taki nie ma nawet nazwiska — nazywa się poprostu „E 9", albo „U 9", jest mały i niepozorny, podniósł się sam z głębin morza i w jednej chwili zagarnął panowanie np. nad morzem Północnem. Była to łódź podwodna.

Nic nie zdoła jej zmusić do ucieczki. Gdy widzi niebezpieczeństwo, znika poprostu w głębi, tak jak w sztukach Szekspira znikają duchy w zapadni sceny. Nie można się przeciw nim obronić inaczej, jak tylko przez ucieczkę i to ucieczkę z największą szybkością, gdyż jedna torpeda, wyrzucona z takiej łodzi podwodnej, wysadza w powietrze najdumniejszy kolos pancerny.

Przed kilku dniami nadeszła z Ameryki wiadomość, że budują tam nowy typ łodzi podwodnej, łodzi, która rozmiarami i szybkością ogromnie przewyższa wszystkie dotychczasowe typy. Ma ona mieć 300 stóp długości, 25 węzłów szybkości, a będzie mogła działać w promieniu 3.500 mil morskich.

Od dnia, w którym z tamtej strony Atlantyckiego oceanu zacznie operować nowa łódź podwodna, większa niż „U 9", od tego dnia morze nie będzie już mieć jednej władczyni. I morze otrzyma rząd ludowy. Na razie łodziom podwodnym pozostawiono tylko morze Północne, ale władza, jaką one nad tem morzem rozpostarły, jest absolutna.

Od wielkich drewnianych okrętów przechodziła ludzkość powoli do budowy żelaznych okrętów pancernych, które stawały się coraz większe. Z chwilą pojawienia się łodzi podwodnej, kolosy pancerne ostatnich lat dziesiątek, te magnaty potężne, które tak niedawno zagrażały jeszcze wybrzeżom i siały postrach na oceanach, straciły swoją władzę i swoje prawa na morzu. Muszą one teraz wyrzec się rangi i tytułu i ustąpić miejsca bezimiennym małym łodziom z głębin morskich. Przez jakiś czas jeszcze będą mogły grać rolę panów na wielkich oceanach, ale czy długo? Admirał Percy Scott, który w lecie bieżącego roku wystąpił z szeregiem artykułów w prasie angielskiej w sprawie budowy łodzi podwodnych, twierdził, że potrwa to bardzo krótko.

Pojawienie się łodzi podwodnej i wypróbowanie jej użyteczności spowodowało rewolucyę. Władztwo na morzu przeszło teraz także do demokracyi. Małe narody otrzymały naraz prawo decyzyi na równi z wielkimi. Bo prawo rządzenia będzie mógł mieć każdy właściciel odpowiedniej flotyli łodzi podwodnych, a na takie flotyle mogą sobie pozwolić nawet małe państewka.

Zawieszenie konstytucyi w Anglii.

Medyolański „Corriere della Sera" donosi z Londynu, że od dnia 4 bm. weszły w życie w Anglii nowe prawa, uchwalone przez parlament w przeszłym tygodniu pod nazwą: Środki dla obrony państwa", które zupełnie zmieniają normy życia społecznego, zakreślone liberalnemi ustawami konstytucyi angielskiej.

Prawa te równają się ogłoszeniu w całej Anglii **stanu wojennego.** Komenda armii i admiralicya mogą bez oglądania się na aprobatę rządu przedsiębrać wszelkie środki dla wojennej obrony kraju. Wszelkie prawa własności prywatnej utraciły swą nietykalność. Władze mogą zająć każdy budynek, aby go użyć do celów obrony lub zburzyć, mogą zamknąć każdą fabrykę i każdy handel, ewakuować każdą miejscowość; mają prawo rekwirowania wszelkich pojazdów i zapasów żywności, nieograniczone prawo kontroli i kierowania produkcyą we wszelkich fabrykach i magazynach broni lub materyałów wybuchowych. Wreszcie mają prawo aresztowania bez wyroku sądowego — wbrew Magna charta libertatum — każdego, kto nadużyje swej wolności obywatelskiej i wolności słowa.

Zaprowadzenie przez rząd takich praw i zarządzeń wyjątkowych jeszcze rok temu doprowadziłoby w Anglii do rewolucyi, obecnie przyjęte zostało przez społeczeństwo spokojnie.

Na marginesie wojny.

Polska tragedya.

W pierwszych dniach października otrzymałem wczesnym rankiem rozkaz z komendy placu Legionu, aby się udać natychmiast na kolej i przewieźć stamtąd do jakiegokolwiek szpitala krakowskiego kilku rannych pod Szczucinem z pierwszego pułku Piłsudskiego.

Pogoda była fatalna. Zimny, przejmujący wiatr i deszcz.

Wyprosiłem w Pogotowiu karetkę i pojechałem na kolej po rannych Strzelców.

Zastałem ich w sali drugiej klasy. Było ich siedmiu.

Przeważnie postrzały w ręce i nogi. Dwóch było rannych ciężko.

Karetka Pogotowia była stanowczo za ciasną.

Ponieważ przed dworcem kolejowym stał wóz meblowy do przewożenia rannych, udałem się do żołnierzy sanitarnych z prośbą, ażeby mi pozwolili i moich przewieźć tym wozem.

Zgodzili się natychmiast.

W tej chwili dzielni nasi skauci pochwycili za nosze i przy mojej pomocy zaczęli z całą ostrożnością przenosić rannych do wozu meblowego. — Wśród tych żołnierzy-chłopców było dwóch ze Lwowa, jeden ze Sącza, trzech z Królestwa, a ostatni aż z Litwy.

Kiedy wstąpiłem do wnętrza wozu, oczy moje uderzył widok niezwykły: Na dwóch noszach po lewej leżało dwóch żołnierzy w mundurach niemieckich, na trzech z prawej leżeli żołnierze austryaccy, wprost naprzeciw mnie siedziały skulone na słomie dwa widma w szarych szynelach rosyjskich, a tuż obok mnie nasi Strzelcy.

Wydobyłem papierośnicę i podałem ją Strzelcom. Chwycili chciwie za papierosy i zapalili.

— Woher sind Sie? — zagadnąłem Niemców.

— My, proszę pana, z Gliwic, ze Śląska, Polacy — odpowiedzieli obaj, widząc na mojej czapce strzeleckiej polskiego orła.

Podałem im papierosy i ognia.

— Bóg zapłać! — podziękowali.

— Und woher sind Sie? — zagadnąłem żołnierzy austryackich, przypuszczając po wyłogach, że są to wiedeńscy „Deutschmeistrzy".

— My, proszę pana, z czterdziestego pułku rzeszowskiego — zabrzmiała odpowiedź w grubem narzeczu mazurskiem.

I ci dostali po papierosie.

— A wy adkuda? — zwróciłem się do owych dwóch widm skulonych w głębi wozu i okrytych rosyjskimi, szarymi szynelami.

Jeden z nich trzymał przy twarzy jakąś brudną chuścinę i jęczał cicho. I zwróciła się ku mnie para zbiedzonych, dobrych, poczciwych, błękitnych oczu.

Odpowiedzi nie było.

Za to drugie widmo, także jęczące, odpowiedziało mi słabym głosem:

— My obaj Polacy — wyszeptał — gospodarze z Płockiego.... Tamten... mówić nie może... ma urwane pół twarzy odłamkiem szrapnela....

— A wy?

— Postrzał w brzuch.

— Bardzo boli?

— Oj boli! bardzo boli!

Ale w tej chwili i mnie zabolało.... i to zabolało bardzo..... Podsunąłem papierośnicę. Pierwszy wziął, drugi nie mógł.

I kiedy powiodłem wzrokiem po tych żołnierzach w czterech różnych mundurach, jakaś żałość straszna zalała mi serce....

I pomyślałem sobie, że skoro Los zrządził, że wszyscy znaleźli się jako ranni pod jednym dachem sanitarnego wozu, kto wie, czy ten sam Los ślepy nie zrządził, że brat poniósł ranę z ręki brata.

Czy wśród tych braci-Polaków, których wiozą, wszyscy przypadkiem jedni nie strzelali do drugich?...

I gnany jakimś pędem serca podszedłem w głąb wozu, pochyliłem się nad tym najciężej rannym, nad tym najbiedniejszym chłopem z Płockiego, i pogłaskałem po lnianej konopiastej głowie.

A widmo w szynelu podniosło na mnie siwe, głęboko zapadłe oczy i szepnęło z jakąś bezmierną wdzięcznością w głosie:

— To nasi! to nasi!

Tak, biedny chłopie polski, którego wola obca gna na bój nie o twoje dobro!

Tak! to twoi! To twoi bracia!

Ach kiedyż dożyjemy, biedny polski chłopie-żołnierzu, że wszyscy będziemy „nasi" nie jako ranni biedacy, ale jako naród żywy?

— — — — — — — — — — — —

Oddałem moich rannych w dobre ręce — zaopiekowali się nimi nasi lekarze-Polacy i nasze sanitaryuszki Polki. A kiedy ich żegnałem, wychodząc ze sali szpitalnej, gdzie ich umieszczono razem, owo widmo człowieka, ranne szrapnelowym odłamem, z chuściną przy twarzy, spojrzało na mnie długo... przeciągle... i zalało się łzami.

I te łzy polskiego chłopa, w rosyjskim szynelu, w najbardziej polskiem mieście wylane, stały się dla mnie widomą tragedyą Polski...

Tak, biedny żołnierzu-Polaku!

Tragedyą naszą jest, że wszędzie walczą nasi, wszędzie giną nasi i wszędzie cierpią nasi!

I ten twój okrzyk, chłopie-żołnierzu, zakuty obcą wolą w szynel rosyjski — „To nasi!" — brzmi mi dotąd w uszach i nie zapomnę go nigdy!

Edmund Bieder.

KRONIKA.

Kraków, 9 grudnia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po południu.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa rany dziennie: numer poranny o godz. 7.30 rano, popołudniowy o godzinie 2.30 po południu.

W odpowiedzi na depesze gratulacyjne z okazyi zajęcia Belgradu ekscelencya zbrojmistrz Potiorek i eksc. generał Frank przesłali prezydentowi dr. Leo i — jak się wyrazili — „wspaniałemu miastu Krakowowi" serdeczne podziękowanie.

Bitwa pod Krakowem. Prawie do samego południa słychać było wczoraj pojedyńcze strzały armatnie na północy i północnym wschodzie. Również i po południu armaty od czasu do czasu pracowały. Grzmot jednak był słaby, gdyż bitwa toczyła się w dalszych okolicach Krakowa. Jest to najlepszy dowód, że Rosyanie po ciężkich stratach pod Krakowem rozpoczęli odwrót, ścigani ogniem naszych armat. Pochód Rosyan na Kraków zakończył się tedy zupełnem fiaskiem.

Przeniesienie galicyjskich urzędów. Galicyjska Rada szkolna krajowa przeniosła się z Białej do Cieszyna. C. k. dyrekcya kolei państwowych we Lwowie przesiedliła się z Cieszyna do Berna. Donoszą o tem pisma czeskie.

Biskup przemyski, ks. dr Pelczar, przybył, jak donosi „Tribuna", przed kilku dniami do Rzymu i zamieszkał w polskiem hospicyum. Przebywający tam dość licznie Polacy zgłosili się zaraz, aby złożyć biskupowi uszanowanie, jednakże ks. biskup nie mógł nikogo przyjąć, gdyż z powodu choroby musi leżeć w łóżku.

Wezwanie do powrotu księży z Galicyi. Apostolska nuncyatura w Wiedniu rozesłała do wszystkich konsystorzy biskupich w Austro-Węgrzech polecenie wezwania wszystkich galicyjskich księży-emigrantów do powrotu do Galicyi. Polecenie to zaznacza, że niektóre okolice Galicyi wolne są już od najazdu rosyjskiego, dlatego księża, przebywający na emigracyi w różnych miejscowościach Austro-Węgier, winni natychmiast wracać i obowiązki swoje po parafiach dalej wykonywać.

Jak się zdaje, wezwanie to jest na razie jeszcze przedwczesnem, gdyż podróż do Galicyi od Krakowa na wschód jest obecnie niemożliwą.

Teatr polski w Wiedniu. Pierwsze przedstawienie teatru polskiego w Wiedniu na scenie „Neue Wiener Bühne" pod dyrekcyą Hellera odbędzie się, jak nam donoszą, w piątek. Grane będą „Damy i huzary". Na jednem z następnych przedstawień dane będzie „Wesele".

Płace nauczycielstwa ludowego. C. k. Rada okręgowa szkolna miejska (Podzamcze l. 1) w Krakowie ogłasza:

Dla nauczycielstwa z powiatów, objętych zawieruchą wojenną, a przebywającego w Krakowie, które w Radzie szkolnej zgłaszało się o płace, wyasygnowała c. k. Rada szkolna krajowa pobory za miesiące: grudzień 1914 i styczeń 1915.

Celem pobrania płac przybędą dotyczący bez kwitów, lecz z dokumentami, stwierdzającymi tożsamość osób, między godziną 11 a 2 we czwartek 10 grudnia b. r. z powiatów: Bochnia, Brzesko, Brzeżany, Brzozów, Buczacz, Chrzanów i Czortków; w piątek 11 grudnia b. r. z powiatów: Dąbrowa, Dobromil, Drohobycz, Gorlice, Gródek, Jarosław, Jasło, Kolbuszowa, Kołomyja, Limanowa, Lisko, Lwów, Mielec, Myślenice, Nisko, Nowy Sącz, Oświęcim, Pilzno, Przemyśl, Przeworsk i Rawa ruska; w sobotę 12 grudnia b. r. z powiatów: Rohatyn, Ropczyce, Rzeszów, Rudki, Sanok, Sambor, Stanisławów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, Zbaraż, Zborów, Żółkiew, Żydaczów i Żywiec.

Z krak. Tow. lekarskiego. Dn. 9 b. m. odbędzie się o godz. 6 wieczorem naukowe posiedzenie krakowskiego Tow. lekarskiego w domu Towarzystwa przy ul. Radziwiłłowskiej l. 4. Na porządku dziennym odbędzie się wybór nowego wydziału na rok 1915 — poczem nastąpi wykład profesora dra Kadera o ranach postrzałowych czaszki.

Na posiedzenie niniejsze zaprasza prezes Tow. lekarskiego, prof. dr Kader, starszy lekarz sztabowy, wszystkich kolegów członków, oraz lekarzy, pracujących w szpitalach wojskowych.

Do Legionistów. Otrzymujemy następujące zawiadomienie: Jeszcze raz przypomina się, że wszyscy P. T. Legioniści, przebywający w Krakowie, muszą opuścić twierdzę i zgłosić się w Komendzie Placu w Jabłonkowie.

Legiony a jubileusz rządów monarchy. Dnia 6 grudnia b. r. obchodził batalion uzupełniający Legionów polskich, stacyonowany chwilowo na Śląsku, w Bystrzycy i wsiach okolicznych, 66-tą rocznicę wstąpienia na tron Najwyższego Wodza armii, cesarza Franciszka Józefa I. O godzinie 10 rano stanął batalion w masie i pod komendą batalionowego Galicy ruszył do pięknego drewnianego kościółka w Bystrzycy.

Uroczystą mszę św. odprawił ksiądz dr Bronisław Gilewicz, kapelan batalionowy. Podczas mszy św. Legioniści śpiewali pieśni kościelno-narodowe, a ksiądz dr Gilewicz wygłosił piękne kazanie na temat naszego stosunku do sędziwego monarchy i na temat obowiązków, jakie Legioniści mają spełnić wobec Ojczyzny. Po mszy św. chór odśpiewał hymn państwowy, poczem na placu obok kościoła odbyła się defilada.

Dyrekcya gimnazyum w Podgórzu ogłasza, że we czwartek 10 b. m. odbędą się wpisy uczniów do II, III i IV klasy. Uczniowie zgłoszą się do kancelaryi Dyrekcyi gimnazyalnej przy ul. św. Floryana l. 5 między godziną 10 a 11 przed południem.

Fałszywy alarm pożarny. Wczoraj przed południem zaalarmowano straż pożarną, iż na pl. Wolnica w starym ratuszu wybuchł pożar. Przybyła straż skonstatowała, że z komina przez zepsute drzwiczki dobywało się wiele dymu, a to z powodu nagromadzenia się w kominie sadzy, czemu zaradzono przez wyczyszczenie komina.

Ze świata.

Zjednoczenie Niemców Austryackich. Pisma wiedeńskie donoszą, iż dr Weisskirchner, przywódca chrześcijańsko-socyalnych Niemców, odbył w ratuszu wiedeńskim konferencyę z posłem dr Grossem, prezesem narodowego Związku niemieckiego w sprawie zjednoczenia wszystkich austryackich Niemców. Celem wspólnego klubu będzie obrona interesów niemieckich w Austryi wśród nowych warunków, obecną wojną wytworzonych.

Zawieszenie niemieckiego dziennika. Władze zawiesiły codzienne pismo „Deutsche Zeitung" w Cieplicach w Czechach. Było to pismo radykalne, wszechniemieckie i stale występowało przeciwko Słowianom w Austryi.

Miasto Kromieryż wielkim szpitalem. Pisma czeskie donoszą, iż miasto Kromieryż na Morawach zamieniło się w jeden wielki szpital. Wszystkie rządowe, krajowe i gminne budynki zamieniono na szpitale dla osób wojskowych.

Śmierć przywódcy serbskich socyalistów na polu bitwy. Dymitr Tucovicz, najwybitniejszy przywódca serbskich socyalnych demokratów, redaktor dziennika „Boj", padł w zeszłym tygodniu w bitwie pod Lazarevacem. Był on teoretykiem socyalizmu w Serbii.

Król albański, ks. Wilhelm Wied, wyjechał ponownie, jak donoszą dzienniki berlińskie, na pole walki.

Gwiazdkowy okręt z Ameryki. W poniedziałek o godz. pierwszej w południe przybył do Genui, jak stamtąd donoszą, amerykański okręt „Jazon", który przywiózł zebrane w Ameryce podarki gwiazdkowe dla biednych sierot po poległych w armii austro-węgierskiej i niemieckiej.

Dokoła wojny.

„Dziecię Magiery". Jeden z oficerów, walczących obecnie w Królestwie Polskiem, nadesłał do jednego z pism wiedeńskich list, w którym przytacza osobliwą historyę o „dziecięciu Magiery". Magiera — pisze on — przemienioną została przez Rosyan w twierdzę w całem tego słowa znaczeniu. Wojska nasze, walczące z niesłychaną brawurą, zajęły to wzgórze, o które toczyły się dalej zaciekłe walki. Po południu dnia 25 października jeden z żołnierzy, broniących Magiery, bośniacki piechur, znalazł w jednym z rowów strzeleckich niemowlę, chłopczyka. Nikt nie wiedział, skąd ono się tam wzięło. Może to było dziecię grzechu, którego matka chciała się pozbyć w piekle walk, jakie się tam toczyły. Może ojciec tego dziecka został powołany pod broń, a rozpacz matki, która nie miała czem wyżywić niemowlęcia, stłumiła w niej najsilniejsze z uczuć, uczucie macierzyńskie. Niemowlę w cienkiej koszulce nie miało na sobie nic więcej, prócz dwóch dziesięciohalerzówek, zawiniętych w papier. Leżało wśród pękających granatów i szrapneli, w obliczu śmierci, zbierającej obfite żniwo, nie przeczuwając niebezpieczeństw, jakie je otaczały, uśmiechało się do żołnierzy niewinnie. Żołnierz, znalazłszy je, odniósł je do dworu w Hruszatycach u stóp Magiery, gdzie się znajdowała kwatera komendy brygady. Tam zajęto się niemowlęciem z tkliwością, która świadczy, że nawet wśród największych okrucieństw wojny nie zamilka serce. Zarządzono składkę, która przyniosła 170 koron, sprawiono dziecku ubranie, poczem odesłano je do Przemyśla, gdzie je oddano w opiekę zarządowi gminy.

Oficer, piszący te słowa, wzywa Wiedeńczyków, ażeby składkami przyczynili się do umożliwienia wychowania dziecka, które jego anioł stróż wyratował z największych niebezpieczeństw.

Kiełbasa biletem wstępu na koncert. Dyrektor teatru w Kistrzynie wpadł na oryginalny pomysł, aby żołnierzom, znajdującym się w polu, przysporzyć jak najwięcej podarków. Otóż zamierza on na ten cel wydać koncert. W zaproszeniach nadmienia, że do wstępu na salę koncertową uprawniać będą nie jak zwykle bilety, lecz podarki. Każdy uczestnik koncertu musi przynieść jakiś dar, jak n. p. trwałą kiszkę, cygara, butelkę rumu lub tym podobne rzeczy.

Olbrzymie straty Serbów. Wiedeńska „Sonn- u. Montags Ztg." donosi, że według oświadczenia Pasicza Serbia straciła dotąd już 100.000 ludzi, czyli trzecią część czynnego stanu swojej armii.

Adjutant cara w Niszu. Budapeszteński „Az Est" donosi, że według relacyj, nadeszłych do Metkowic, przed kilku dniami przybył do Niszu generał rosyjski Dimitrjewicz, jeden z adjutantów cara i przywiózł sprawozdanie rosyjskiej głównej kwatery. W sprawozdaniu tem znajduje się twierdzenie, że „Rosyanie zajęli już większą część Węgier i znajdują się w odległości zaledwie 30 klm. od Budapesztu". Dalej powiedziano tam, że „większa część Niemiec jest w posiadaniu Rosyan, których wkroczenie do Berlina jest kwestyą najbliższych dni". Car wzywa więc Serbów, aby wytrwali, bo armia jego niezadługo przyjdzie im przez Węgry z pomocą. Te kłamstwa naczelna komenda armii serbskiej natychmiast opublikowała i w rozkazie dziennym do żołnierzy wezwała do wytrwania. Takiemi baśniami podtrzymuje Rosya i rząd serbski ducha w swojej rozgromionej już armii.

Pociąg z łazienkami. Rosyjski minister kolei wysłał na front wojsk pociąg „kąpielowy", składający się z 20 wagonów, w których dziennie 2000 żołnierzy może się kąpać. W jednym z wagonów znajduje się miejsce do suszenia bielizny, izba desynfekcyjna, oraz szafy z bielizną.

Teologiczny egzamin w obozie jeńców. W armii francuskiej znajdowała się wielka ilość księży katolickich, służących jako prości żołnierze. Kilkudziesięciu z tych księży dostało się do niewoli niemieckiej. Za wstawiennictwem biskupów cesarz Wilhelm polecił traktować tych księży jak oficerów. W obozach jeńców francuskich w Niemczech przeprowadzono więc w ubiegłym tygodniu egzamina teologiczne, aby się przekonać, czy istotnie ci, którzy się za księży podawali, są księżmi. Tak więc obóz jeńców stał się salą egzaminacyjną dla teologów.

Calais przed oblężeniem. Dzienniki holenderskie donoszą z Calais, że w ostatnich dniach przybyło tam kilkanaście tysięcy rannych ze straszliwych bitw we Flandryi. Załoga miasta została dziesięćkrotnie powiększona. Wszystkie forty zostały znakomicie przygotowane do obrony. Calais stało się silną twierdzą. Obronę ułatwia w wysokim stopniu teren. Wspomniane dzienniki twierdzą, że całe terytoryum naokół Calais może być, w taki sam sposób jak Belgia, zalane wodą.

Zaginiony okręt wojenny. Rząd australski ogłosił niedawno, że wojenny okręt „Australia" gdzieś zaginął. Pisma włoskie twierdzą, że okręt ten padł prawdopodobnie ofiarą eksplozyi na pełnem morzu.

Cesarz Wilhelm.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Cesarz musiał na kilka dni odroczyć planowany na dzisiaj odjazd na front armii z powodu **zasłabnięcia na katar bronchialny** z gorączką. Wczoraj jednakże i dzisiaj mógł cesarz wysłuchać sprawozdania szefa sztabu generalnego o sytuacyi wojennej.

Turcya a zajęcie Łodzi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 9 grudnia.

Wiadomość o zajęciu Łodzi i sukcesy koło Batum i w Aserbejdżanie, wywołały tu **wielką radość.** Między prezydentem parlamentu niemieckiego a prezydyum parlamentu tureckiego odbyła się z tej okazyi nader serdeczna wymiana depesz gratulacyjnych.

Nowy gabinet w Serbii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Pasicz nadal premierem.

Nisz, 9 grudnia.

Do nowego gabinetu, złożonego z członków wszystkich partyj z wyjątkiem liberałów, weszli **Pasicz, jako prezydent** i minister spraw zagranicznych, Jovanovic jako minister spraw wewnętrznych, Paczu jako minister finansów.

Neutralność Szwajcaryi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno szwajc., 9 grudnia.

Wczoraj rozpoczął się nowy okres urzędowania Rady związkowej. W Radzie narodowej wygłosił prezydent z wieku Fazy z Genewy mowę, w której wyraził rządowi podziękowanie za zarządzenia, poczynione ze względu na obecną sytuacyę. Omawiając ogólnikowo zasady neutralności, podniósł, że **neutralność nie oznacza obojętności.** Pod ochroną armii szwajcarskiej granica Szwajcaryi była dotychczas szanowana. Naród szwajcarski jest zgodnym w postanowieniu **poniesienia wszelkich ofiar, aby strzedz swej neutralności.**

W obronie przed łodziami podwodnemi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 9 grudnia.

Korespondent „Timesa" pisze: **Nowe ograniczenie żeglugi na morzu Północnem i w Kanale spowodowane zostało niebezpieczeństwem, wynikającem z czynności okrętów niemieckich, kładących miny, i niemieckich łodzi podwodnych.** Wyjątkowe zarządzenia mają **na celu ograniczenie czynności tej nowej broni.**

Jak zatonął „Audacious".

(Koresp. „N. Reformy".)

Amsterdam, 9 grudnia.

Jeden z tutejszych dzienników ogłasza sprawozdanie, ogłoszone w „New Jork Times" z dn. 16 listopada, otrzymane **od naocznego świadka zatonięcia angielskiego dreadnoughta „Audaciousa".** Naoczni świadkowie zatonięcia tego okrętu jechali na pokładzie okrętu „Olimpic". Według opowiadań tych naocznych świadków okręt „Olimpic" wyjechał dnia 31 października z Nowego Jorku. Dnia 27 października zobaczono w pobliżu wysp Tory o godzinie 11-tej przed południem dwa okręty wojenne, z których większy ciężko się poruszał i bardzo się nachylił ku wodzie tak, że fale zalewały pokład. Część załogi zabrał „Olimpic", część zaś inny okręt. Było nadzwyczajnie trudno zaciągnąć okręt tonący na głębszą wodę przy pomocy lin, gdyż liny się porwały. Na rozkaz komendanta **„Audacious" o godzinie 9-tej wieczorem został wysadzony w powietrze.**

Ponieważ **admiralicya chciała utrzymać w tajemnicy zatonięcie „Audaciousa",** „Olimpic" musiał cały tydzień pozostać w Longhswilly, a **wszyscy podróżni musieli złożyć przysięgę, że po wylądowaniu w Belfast dochowają ścisłej tajemnicy.** Z załogi okrętu, który zatonął, **zginąć miało tylko dwóch.**

Nowa rewolucya w Meksyku.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 9 grudnia.

Biuro Reutera donosi z El Pazo, że w **Meksyku wybuchła nowa rewolucya.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 9 grudnia.

Odznaczenia następcy tronu i szefa sztabu.

Berlin. „Militaer Wochenblatt" donosi, że arcyksiążę Karol Franciszek Józef, który dotychczas piastował godność a la suite drugiego westfalskiego pułku huzarów Nr. XI, zamianowany został szefem tego pułku, a szef sztabu generalnego armii austro-węgierskiej generał piechoty bar. **Conrad von Hötzendorf** szefem V. pułku pieszego gwardyi.

Odznaczenie przeoryszy.

Wiedeń. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz najwyższem pismem odręcznem z 1 grudnia nadał przeoryszy klasztoru Felicyanek w Przemyślu Franciszce **Stojałowskiej** medal Elżbiety w uznaniu jej sumiennego i pełnego poświęcenia zachowania się w obliczu nieprzyjaciela.

Goltz pasza.

Konstantynopol. Kapitan Nurri bej został zamianowany adjutantem generała feldmarszałka Goltza paszy, dla którego przygotowano osobne apartamenta w pałacu sułtańskim w Dolma Bagdze.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Rudolf Osman.

Z drukarni L[illegible]ckiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.